Kraków dnia 19 Stycznia 1886 roku.

DJABEŁ



ROK 18. Nr. 2.

Numer pojedyńczy 20 ct.

chodzi dwa razy na miesiąc. — Redakcya i Administracya ulica Kazimierz Nr. 72. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać pod adresem: **Redakcja lub administracya „Djabła“ na Kazimierzu Nr. 72.**

umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.**

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 ct., w Niemczech 2 marki.

Krzyż brylantowy.

Krzyżacka znęca się nad nami siła,
Gnębi, ojczystej zabrania nam mowy,
Wypędza z ziemi, która naszą była,
W zimie z pod dachów, nawet dzieci, wdowy...
Więc w utrapieniu wznosim do Jehowy
Błagalne dłonie — a Namiestnik Boga
Śle za to wszystko dla naszego wroga:
Krzyż brylantowy!

Myśmy sądzili, że za nasze krzywdy...
Że na tych, którzy drwią sobie z Kościoła,
Spadną tak wielkie przekleństwa jak nigdy:
By w proch Jehowa strącił harde czoła...
I że namiestnik z Rzymu Chrystusowy
Weźmie w obronę uciśnione owce,
A on naszego stroi prześladowcę:
W krzyż brylantowy!

„Kogo Bóg kocha, temu krzyże zsyła“
Tak nauczają nas księża w kościele,
Dla nas ta miłość widno szczodrą była,
Bo krzyżów daje wiele, bardzo wiele! —
Lecz dziś się dostał krzyż ciężki, dębowy,
Który się dla nas stał drugą Golgotą....
A zaś dostali ci, którzy nas gniotą:
Krzyż brylantowy!

O! ciężko w duszy... krew ścina się lodem...
Ileż szczytniejszym był duch Pijusowy...
On by sił nie miał: nad bitym narodem
Błogosławieństwo słać dla katów głowy!
Straszna dotknęła krzywda naszą Macierz —
Lecz my ją zniesiem! Przyjdzie dzień godowy..
Choć wrogom naszym daje dzisiaj Papież:
Krzyż brylantowy!

GŁOS DJABELSKI

w kwestji rzemiosł i drobnego przemysłu.

Mili bracia! Dużo macie protektorów piekunów. — Jedni wam powiadają: [m]ódlcie się i pracujcie a Bóg wam do[p]oże“ — drudzy: uczcie się i oświecajcie a będzie wam lepiej — inni znowu — nie mówią wam wprawdzie: pijcie wódkę i piwo a los wasz będzie znośniejszy, bo tego radzić wprost nie wypada jakoś — ale zostawiają Wam we święta i niedziele: szynki i piwiarnie otwarte na wabika. — I inni znowu mówią: „ułatwimy wam kredyt na kupowanie skór i na kupowanie ich taniej“ — a wy modlicie się, pracujecie, oświecacie, pijecie nawet na desperę — a bieda jak łupiła was tak łupi. — A dlaczego? — bo wam nie kościołów brak do modlenia, nie szkół, nie szynków, nie skór, — tyl-

ko brak kupujących wasz towar.

O tych niech się wam postarają wasi opiekunowie, a pomogą wam prawdziwie; ale jeżeli oni sami i maszyny i towar sprowadzają sobie z Wiednia, Strasburga, Paryża, Londynu i Bóg wie skąd, to jakże się w kraju rzemiosła i wszelkie inne uczciwe a ciężkie zarobkowania na kawałek chleba utrzymać mogą? — Czyż to nie pamiętamy agitacji, owych dam pobożnych, które groziły kupcom chrześcijańskim, że nie będą nic u nich kupowały jeżeli magazynów w niedziele i święta zamykać nie będą — a które gdy się ich woli zadość stało, nawiedzały tłumnie w te dnie święte po nabożeństwie, sklepy Szudmaków, Herzów, Grünwaldów i innych izraelickich kupców?.. A czyż nie znamy owych pań i panów polskich, wysyłających bieliznę do praczek paryskich — jak gdyby nasze nie umiały jej tak prędko jak tamte niszczyć dla nadania jej śnieżnej białości i jedwabnej gładkości?

O! tak moi mili, gdy się modlić będziecie — co jest rzeczą potrzebną każdemu człowiekowi — westchnijcie przytem aby Bóg natchnął naszych możnych: postanowieniem wspierania domowego przemysłu i rzemiosła — bo wtedy będziecie się mieli dobrze bez deklamacyj owych dzisiejszych protektorów i opiekunów — gdyż ręce zawsze zarobią na do statnie utrzymanie życia, byle tylko miały pracę.

PO KOLENDZIE.

(Powiastka prawdziwa).

Przez A-B chodził z Nowym rokiem
Pan X. bardzo wesołym krokiem,
Bo dostał swą miesięczną gażę,
Więc wesół szedł po trotoarze.
I myślał sobie: za te grosze
Jakie on będzie mieć roskosze,
Jakie wyprawi se baliki
Bądź to u Wenzla bądź u Miki;
Jakiego se pozwoli luksa,
Czy u Hawełki, czy u Fuchsa.
Jak ile razy zachce mu się,
Będzie mógł trawić czas w cyrkusie,
I uradować swoje serce
Bijąc oklaski woltyżerce.
Jaka go potem roskosz czeka
Na kolacyjce u Frybecka.
I myślał jakie po obiedzie
Cygara sobie kurzył będzie,
Bo go stać na to teraz przecie,
Kupić je w specyjalitecie.
Układał sobie pełen buty,
Że będzie chodził na reduty,
Gdzie będą jadły z jego łaski
Lody i ciasta piękne maski.
I gdy tak w myślach to układa,
Do dom na chwilę po coś wpada,
I właśnie, kiedy drzwi otwiera,
Ujrzał przed sobą bryftregera,
Który mu „zdrowia, szczęścia życzy,
I na kolendę dobrą liczy“.
Pan X, że był dziś dobrej weny,
Dał mu od razu dwa guldeny.
Ledwie nosi-list się skamforzył,
Wnet drugi po nim drzwi otworzył,
Człek okazały i sążnisty,
Co zwykł z pieniędzmi nosić listy.
Dziś miast pieniędzy przyniósł wiersze,
W których życzenia są najszczersze,
By pan X. zdrów był i bogaty,
Za co mu pan X. dał dwa blaty.
Potem na miasto miał wyjść już,
Kiedy się we drzwiach zjawił stróż,
Z miotłą i nosem rubinowym,
I plotąc o tem i o owem,
Że rok szczęśliwy Nowy będzie,
Nadstawił łapę po kolendzie.
Pan X., by go się pozbyć prędzej,
Wsypał mu drobnych garść pieniędzy,
I klamki co tchu ręką szuka,
Gdy wtem znów do drzwi ktosik puka.
Herein! i weszli kominiarze,
Mając umyte na dziś twarze,
I wyliczając swe zasługi,
Że w komin włazi jeden, drugi,
Że ludzkość chronią od pożarów,
Żądali za to sutych darów! —
Po kominiarzach przyszli w lot,
Ci, co ulice czyszczą z błot,
A po nich w dyrdy znowu lecą,
Ci którzy naftą w lampach świecą,
A po nich znowu stróże nocni,
Od sznapsa niezbyt w nogach mocni,
Potem zaczęli pchać się biedni
To wielcy, mali, to znów średni —
Gdy ci nie wyszli jeszcze z bramy,
Wnet ci, co noszą telegramy,
I taki, ktory wiersze pisze,
I ci, co roznoszą afisze,
Wszystko to w onym właśnie czasie
Do pana Xa gwałtem pcha się.
(Bez względu czy ich znał gdzie, czy nie)
Dają życzenia a chcą rynie. —
Więc pan X. biorąc ze stolika
Każdemu cosik w rękę wtyka.
Aż po godzinie, jak wieść niesie,
Pustki już były w pularesie,
Nawet w kieszeniach kamizelki
Dobrej monety brak był wielki;
I ze wszystkiego, co pan X.
Układał sobie, było nichts,
Na obiad dobry było ani,
I musiał zjeść go w kuchni taniéj.

DEWOTKA KRAKOWSKA.

Moi państwo kochani, co też to ci gazeciarze już nie nawymyślają. Oto niedawno stało drukowane, że u księdza biskupa w kaplicy zapaliło się od szopki, że spaliła się cała kaplica i ołtarz i obrazy. A to wszystko fałsz proszę państwa, bo ja mam w sądzie bratanka, to ten mi się na wszystkie świętości przysięgał, że w sądzie nic o tem nie wiadomo, a w sądzie wszystko wiedzieć muszą, bo tam o każdym pożarze przychodzi zawiadomienie, gdzie, jak, co, z jakiej przyczyny — a o tem ani siudu ani dudu. Bo gdzież to proszę państwa, czy to nawet podobne do prawdy, żeby w kaplicy księdza biskupa szopki stawiano! Przecież ksiądz biskup nie dziecko, żeby się takiemi rzeczami zabawiał — tymbardziej że sam wy ostrzeżenie do księży, aby po kościoł nieurządzano szopek z drzewkami, pa rami, bo z tego tylko pożary wynik mogą. I gdzieżby sam u siebie pozw na coś podobnego! Ale to zwyczajnie dziennikarze nie mają co robić, to wy ślają takie kalumnie i to jeszcze na k dza biskupa, bo dla tych heretyków ma nic świętego. Dla tego ja państ radzę nie czytajcie dzienników, bo to ty zgorszenie i obraza boska z tego.

„Ausrotten“.

Ot, z Warszawy jeszcze jedna
Wielka znów nowina:
Tysiąc Niemcy nam zabrali
Świń znów do Berlina:
To nas w sprawie „ausrotten“
Cieszy niech jedynie:
Że nam szwaby **ludzi** dają
Biorąc w zamian... świnie.
Gdyż jesteśmy pewni tego
Że z tych świń powodzi,
Żaden nowy się na pewno
Bismark nie urodzi...
Niech więc teraz o tem Niemcy
Wraz z Bismarkiem wiedzą
Że posłowie w Polsce tworzą:
„Świnie — świnie jedzą.“...

Antiszwa

PODSŁUCHANE.

1.

— Czy wiesz, zjawił się nam no Kopernik.

— Gdzie?

— W krakowskim magistracie.

— Wolne żarty.

— Ależ najprawdziwsza praw W sam dzień N. Roku, podczas po chania w sali prezydjalnej odkrył n drugie słońce.

— Drugie? Więc zrobił najwięk przewrót w systemie planetarnym?

— A tak magistrackim.

— Jakże się zowie ów wynalazca

— Nie-Ciążyński!

2.

— Czy słyszałeś, że sprawa z ga już na ukończeniu?

— Czy masz jakie pewne dane?

— Dowiedziałem się właśnie, że misja wysłana ad hoc, zażądała od rekcji tramwajów, aby zniżono dla ceny, gdyż pragnie w czasie swéj podr od poczty do mostu,, wynaleść mie na budowanie fabryki gazu!

3.

— Dla czego do komitetu artysty nego, mającego czuwać nad kierunk sceny krakowskiej wybrano także i a szera?

— Ażeby sztuki łatwiej i szczęśliw niż dotąd wydawała scena na świat tralny!

Zmiany w Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych.

Dowiadujemy się, że Towarz. sztuk pięknych w Krakowie ma być zamienione na instytucją dobroczynną; w tym celu usuwano z komitetu artystów, jako całkiem tam niepotrzebnych, tak samo jak w towarzystwie Dobroczynności nie wybierają nigdy dziadów do komitetu, bo ci tylko korzystać mogą z instytucji a nie zabierać w niej głosu. Natomiast wejdą do komitetu (już weszli pono), sami hrabiowie, książęta i jaśnie oświecone osoby, które za pieniądze składane przez publiczność t. j. akcjonarjuszów, rozdawać będą zapomogi biednym a grzecznym i kłaniającym się im artystom; większą jednak część pieniędzy użyją na wsparcie zagranicznych zakładów chromolitograficznych. Hrabiowie ci, książęta i jaśnie oświeceni za to, że robią tę łaskę, że swój drogi czas i swoje dostojne osoby oddawać będą na rzecz dobra publicznego, będą mieli następujące przywileje: 1) wchodzenie na wystawę gratis, 2) chodzenie po salach wystawy w kapeluszach na głowie, podczas gdy reszta publiczności chodzi tam z odkrytemi głowami, 3) patrzenie z góry na publiczność i artystów i lekceważenie tejże, 4) zakupywanie za pieniądze nie swoje, ale akcjonaryjuszów obrazów tylko protegowanych przez siebie artystów.

RÓŻNE ŁAMANIA.

(Autentyczne).

Gdym się **łamał** z nią opłatkiem,
Wzięła mnie pokusa...
I zbliżywszy się ukradkiem
Skradłem z ust całusa.

Wtem jej papa z gronem gości
Nadchodzi wypadkiem;
I **połamać** chciał mi kości,
Tylko .. nie opłatkiem!

Don Pablo.

Uwagi śledziennika.

No i komu tu teraz wierzyć. Reforma i Tyg. rzeszowski utrzymują, że ten Tallard z całym jego przyrządem nie wiele wart, że nabyliśmy lichą rzecz za drogie pieniądze; a Czas i stańczyki zaklinają się na wszystkie świętości, żeśmy zrobili złoty interes, że od czyszczenia kloak systemem Tallarda rozpoczęła się złota era dla naszego miasta i dobrobyt jego, że okoliczni obywatele dobijają się o nawóz krakowski jakby o złoto kalifornijskie. Reforma utrzymuje, że Tallard nieco śmierdzi, a dr. Domański zachwyca się wonią Tallarda i chodzi wszędzie za nim, aby się jak najczęściej delektować tą wonią, wobec której zapach róż jest niczem. No i komuż tu teraz wierzyć? Mojem zdaniem, jeżeli ten Tallard rzeczywiście tak pachnie, to możeby lepiej było **zawartość jego** (sic) zamiast jako nawóz sprzedawać jako perfumy, byłby to niezły interes.

Z Warszawy.

„Dnewnik warszawski“ donosił w korespondencji niby z Galicji, że tutaj arystokracja polska, profesorowie uniwersytetu krak. i lwowskiego organizują zbrojne powstanie przeciw Moskwie i dają nawet na ten cel olbrzymie składki. Jako znający lepiej naszych konserwatystów, możemy uspokoić papkinowskie obawy „Dnewnika“, że ci panowie nigdy nie zamyślali zrobić krzywdy Rosji. Gdyby to szło o zbrojną wyprawę przeciw warchołom lwowskim i krakowskim nie wątpimy, żeby ci panowie chętnie znaczne ofiarowali sumy, ale że tego wzbraniają ustawy, przeto możemy zapewnić, że do wyprawy nie przyjdzie.

Ad usum kierownictwa artystycznego

po trzech miesiącach istnienia.

Teatr krakowski szedłby bardzo cudnie,
Gdyby nie feler, co „Djabeł“ wytyka,
Że komedje lazły djablo nudnie,
A na tragedjach śmiała się publika! —
Tyle na dzisiaj, będzie jednak więcej,
Gdy zmian nie ujrzę wśród dalszych mie- [sięcy...
Dla z trudnościami walczących, wzgląd [miałem,
Ale dziś sprawa z krajowym Wydziałem...
Więc ów komitet, w którym tylu wielkich,
Zechce się obejść bez pobłażań wszelkich!

Signum temporis.

Na coś ważnego się zanosi, coś się wielkiego narodzi, bo w Radzie miejskiej zasiada vir doctissimus akuszerji, tenże sam vir doctissimus został wybranym do komitetu Tow. sztuk pięknych, a ostatecznie umieszczono go także w komisji artystycznej teatralnej. Coś widocznie rodzić będą te instytucje — oby tylko nie nascitur ridiculus mus.

Podsłuchana rozmowa.

— Czytałeś anegdotkę historyczną Zacharjasiewicza w Reformie: „Słomiany człowiek“?

— Nie. Cóż w niej tak ciekawego?

— To, że przedstawia szlachcica, który za to, że Niemcom pokazał drogę do swego kraju, obwiesił się potem.

— Mój Boże, gdyby tak dzisiaj ci wszyscy, co się przyjaciółmi Niemców mienią, chcieli się wieszać, toby chyba drzew zabrakło u nas i postronków. I dziwić się tu, że Stańczyki nie wyprawili p. Zacharjasiewiczowi sutego jubileuszu!

Z opery w Warszawie.

Pan Gudowski, zacny prezes,
Huncwot do **„izmieny“**,
Chciał nam niemkę Robiczkową
Zwerbować dla sceny...
Całe jednak zaproszenie,
To wiadomość pusta:
Bo dla niego i dla sceny
Niemka jest... za tłusta!
I choć w piersi jej śpiewaczej
Nie głos tkwi lecz cena,
Jeszcze pod nią kiedykolwiek
Załamie się scena...
Niech więc jedzie do Wiesbaden
Robić słodką minę,
Bo my lubim głos w operze,
A Niemcy.... słoninę!
A Gudowski, co cudzego
Nie żałuje grosza,
Chociaż pełen żądz, od Niemki
Dostanie... odkosza.

Warszawiak.

Z listu comtessy Ireny.

Imaginez-vous mieliśmy skandal, ale to skandal rasowy. Znasz artystyczne piątki Zygmusia, superbes! Nieprawdaż? Kiedy koncertowała tu Russel — passable — Zygmuś zajął się nią prawie tak, jak Heleną; niepoprawny bałamut! no, ale artystyczny. Obiecał jej, że wybuduje w Krakowie gmach Opery, że każe swoim ludziom dla niej partycje komponować i tym podobne bałamuctwa. Po koncercie, reklamowali tualety, a na tem nic nie było — zaprosił ją, nas i prawie wszystkich znajomych do siebie, na artystyczne Soirée. Admirable! C'est un aimable jeune homme!

Podają herbatę. Tout à coup Russel zrywa się, odskakuje od stołu, oczy się jej iskrzą. — Co się stało? Obok niej siedział Tuhaj-bej... schylił się, tak sobie sans façon... wziął... imaginez-vous... za wysoko... o kilka tonów... wiesz, że suis tolerante, ale dla czego Zygmunt nie kazał go wyrzucić, za drzwi, nie pojmuję. Właśnie mówi mi Iryda, że Tuhaj-beja wszędzie przyjmują, jak gdyby nic. J'en suis fon!

Ten gobelin, o którym piszesz....

Nazwisko żony.

— „A, gratuluję szczerze, najgoręcej!
Żonaty? Z kimże, powiedz pan dobrodziej“.
— „Pierwsze nazwisko jej jest **sto tysięcy**“,
— „A drugie?“ — „Drugie nic mnie nie obchodzi“

Dyablik.

Dowcip króla finansowego.

Jeden z dygnitarzy moskiewskich zapytał pewnego razu Rotszylda, dla czego nie jedzie do Palestyny i nie zostanie królem żydów?

— Wolę być **żydem królów**, niźli **królem żydów**, odpowiedział bogacz.

„Góra z górą się nie zejdzie, a człowiek z człowiekiem zawsze“.



„..... Narodowi polskiemu mógłby ten fakt boleść sprawić, więc trzeba mu wytłómaczyć, że jest to tylko akt grzeczności i nic więcej! Jeżeli ci się kto na ulicy ukłoni, to rzecz naturalna, że trzeba kapeluszem aż do jego stóp dosięgnąć. *(Słowa wyjęte z „Czasu“).*

Mój Ty miły Boże! Jakże też to jest mądry ten „Czas“!

W Sejmie i po za Sejmem.



Nowy „węzeł gordyjski“ chcianoby rozmatać...
Lecz daremną robota, gdzie się trudno zbratać!
Cny Protorej Naumowycz patrząc na to zdala,
Wraz z partją świętojurską, co kraj zdradą kala,

Pcha przez zdrajców poparty... szepcąc do Moskala:
„O wielki Aleksandrze! racz węzeł rozpłatać
I wziąść sobie połówkę“. — Moskal dobył szaszkę...
I mruczy... ma chęć widno: w cudzą dmuchnąć kaszkę!

W SPRAWIE RUSKIEJ.

I. My.

Myśmy zawsze niepoprawni,
Chociaż własny grzech nas bodzie;
Polak mądrym być nie umie
Nigdy, nawet i po szkodzie.

Bóg i los dał jemu niegdyś
Wielką siłę, wielkie cele;
Miał Lach wieść po dziejów szlakach
Bratnich sobie szczepów wiele.

Miał przodować im jak gwiazda,
Miał wskazywać nowe hasła...
Ha! był gwiazdą, lecz czas krótki,
Potem „gwiazda“ nasza zgasła.

A już z samych praw natury
Przylgnąć winien był do Rusi;
Ale poradź, co z Polakiem,
Gdy go licho jakie skusi.

Odtrącała go wciąż buta,
W samolubstwie się kąpiąca,
Która zawsze rękę słabszą,
Pogardliwie wstecz odtrąca.

Dziś tak samo! Jeśli łuski
Z swoich oczu on nie zdejmie;
Po co wszystkie te debaty
W sprawie zgody w naszym sejmie?

Weźcie rozbrat z pyszałkostwem,
Po staremu: dłoń do dłoni,
Miast gadanin — niech braterską
Miłość, w czynach ujrzą oni!

II. Oni.

Rusi grzeszna tobie także
Pater noster wyciąć trzeba;
Tyś nienawiść przemieniła
Na kęs powszechnego chleba.

Prawda, że i tobie jak nam
Zacnych dusz nie brakowało;
Ale złości masz tak dużo,
Dobrych chęci zaś tak mało!

Pomnij, pomnij, że w twych dziejach
Jest momentów takich sporo,
W których wdzięczność winnaś Lachom,
A czy kiedy ją odbiorą?

Pomnij, że oświaty blaski
Od nich wzięłaś mimowoli,
I że sama znać to musisz,
Choć świadomość ta cię boli.

Dawno byłaby już znikła
Waśń, co z tobą dziś nas dzieli,
Gdyby tobie złych zamiarów
Nie poddali źli anieli.

Nazbyt chętnie zawsze stawiasz
Wschodnim czartom twoje świeczki;
Nie przydadzą tobie blasku
Naumowicze i Hniliczki.

Dziś jeżeliś rozżalona,
W inne pójść ci było tory;
Polak serce ma wrażliwe,
Do tkliwości wciąż jest skory.

Lecz i to szlachectwa znamię
Zdobi także duszę naszą,
Że szyderstwo nas nie złamie,
Że nas groźby nie odstraszą!

III. My i oni.

Tak stoimy przeciw sobie,
I choć czujem, że to szkoda,
Długo czekać, nim brat bratu
Przyjacielską rękę poda.

A dokoła widać wrogów
Ucieszonych, że w tej waśni
Los ni jednym, ani drugim,
Horyzontu nie rozjaśni.

Że tak Rusin, jak i Polak,
Będą dalej w biedzie brnęli...
Że dla obu chmurna przyszłość
Madejewe łoże ścieli.

Przyjdzie jednak taka chwila,
(Bóg wie tylko, jak daleka),
Gdy się wreszcie wróg: zawodu
W obliczeniach swych doczeka.

Bo gdy nawet nic innego,
Tych stosunków nie pozmienia,
To sam rozum polityczny
Musi zgładzić rozdrażnienia.

Dyablik.

W SALONIE.

— Ma chere comtesse dites-moi, o co to tak kłócą się w tym Lwowie, że aż miodousty notre comte Stanislas pojechał ich godzić?

— To idzie o język w szkołach. Polacy chcą, żeby był polski a Rusini ruski.

— Ależ to nic łatwiejszego jak pogodzić ich. Vraiment.

— A to jak?

— Niech zrobią jak my — zamiast polskiego i ruskiego, niech się uczą francuskiego, to będzie najlepiej. Ach że też to naszemu Stasiowi, który z nami porozumiewa się tym językiem, nie wpadło do głowy. Muszę mu to napisać.

Z WARSZAWY.

Ot, nowina czysto russka,
Prawdziwa i nowa:
Wyrżnął w klubie w pysk Daudewil
Pana Kochanowa...

Choć z głów dzielnych mężów Moskwy,
Zawsze mądrość tryska,
Lecz tym razem im nie mądrość
Pono trysła z pyska...

Czy myślicie, że coś stracą
Obaj z tej opery?
Nic. Zyskają nowe rangi,
A car... da ordery!

Ojoj!

NA LINII A-B

— Więc widzisz, to było ws bajki i oszczerstwa, co mówiono maszynie do czyszczenia kloak, wrażliwą na zimno, bo to nie ona tylko ludzie marzli i konie marzły tego, żeby dać odpoczynek ludzion niom...

— Użyto ich do wywożenia
Nie kijem go, ale pałką.

Panu Merklowi

(właścicielowi cyrku.)

Czyś ty Niemiec, czyś ty Prusal
Wcale w to nie wchodzę,
Lecz naszych patrjotników
Zawstydziłeś srodze.

Bo chocieś nam ni brat, ni swa
Ani żaden bliski,
Z dobroczynnych tych dochodów
Poświęciłeś zyski....

Podczas kiedy u nas bywa
Dość takich ichmości —
Co interes dobry robią
Na dobroczynności!

Więc niechże za ten czyn piękn
Miasto ci odpłaci;
Niech pomni, że ten żyć musi,
Kto wsparł naszych braci.

W redakcji „Djabła

— Więc Podwyższyński został serem krakowskiego teatru.

— Co ty mówisz?

— Cóżeś się tak zastanowił?

— Bo mi żal Gliksona. Muszę p wierzyć w dyrektorstwo jego a przyp

— Co?

Że jest on tylko: il capitano, Nro

ODPOWIEDŹI.

Panu Michałowi Podhorskie

Pan Michał Podhorski z powodu szonego w piśmie naszem „**Otw** **listu Ukraińców**“ do jego żony, oz w jednym z dzienników, że jego **sy** **nie byli na prezentacji w Kijowie** wiem byli wtedy chorzy, nazywa a owego listu **oszczercami** i żąda sprostowania, odwołania i t. p.

To dobrze, że w panu Podh odezwało się sumienie. Pismo świę wiada, że królestwo niebieskie wię cieszy z jednego nawróconego grze aniżeli z stu sprawiedliwych — odezwanie się jego, nam nie wystar spełnienia jego życzeń. Pan Pod nie wspomina bowiem o najważn kwestji. Czemu nie zaprzecza tem

1) żona jego a córka rozstrze i siostra rozstrzelanego za miłość zny — była na posłuchaniu;

) że w tymże samym Kijowie, gdzie
ja rozstrzelano, prosiła, aby jej sy-
przyjęto **do paziów! Tak? czy nie?**
ym zarzutom p. Podhorski w swem
owaniu bynajmniej nie przeczy —
zeczyć nie może, bo wszyscy tam-
obywatele wiedzą, że tak było.
ałby więc lepiej spokój p. Podhorski,
smutnej sprawy nie rozmazywał.
wychowuje synów swoich nie na
iów czy tam **paziów,** lecz na zacnych
ateli Polski, a kiedyś zmażą oni szla-
emi czynami błędny krok matki.
koliczności łatwe do zrozumienia, nie pozwalają nam **mówić tu więcej** w tym przedmiocie, ale kończąc, ubolewamy bardzo że p. P. **pospieszył się** z ogłoszniem swego sprostowania, które nas bynajmniej nie przekonało, że **autorowie** owego **otwartego listu** popełnili kłamstwo.

Sapienti sat!

Mefisto: Jedrną rzecz waszej Mefistofelowskiej główki umieścimy dopiero w przyszłym numerze — albowiem nadesłaliście ją już po zamknięciu „Djabła“ — który z przyczyn nie zawisłych od nas, nie mógł się jeszcze od soboty do dnia dzisiejszego pokazać na świecie.

Nowy Sącz, Poznań, Lwów, Żyd Kalwaryjski: Zapóźno — szkoda — chyba w następnym numerze.

Panu A. K. Na zapytanie pańskie czy prawdą jest, że „Djabeł“ ma jakąkolwiek styczność z „Smieszkiem“ odpowiadamy jasno: **Żadnej** — są to tylko bezsensowe gadaniny i nic więcej.

Paryż. **Kalendarze djabelskie** wysyłamy wymienionym obywatelom pod adresem szanownego Pana — ale ich ilość tak nas zadziwiła, żeśmy aż zawołali: Merkwirdig! — Taż to Lwów, mało więcej ich spotrzebował dotąd — choć na odbyt narzekać nie możemy! —

„Redakcja Djabła“.

Przewodnik Krakowski.

bór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

IGNACY ROJKOWSKI, ulica Florjańska l 24 pod „trzema dzwonami“, poleca swój Handel obficie zaopatrzony w cukier, kawę, herbatę rosyjską, zum z jamajki, cognac francuzki, porter angielski, wina węgierskie, austryackie i francuzkie oraz wódki opawskie po najtańszych cenach.

S. REICHMAN, ulica Floryjańska Nr. 21. Skład bielizny męzkiej, damskiej i dziecinnej, tak własnego wyrobu jak i z fabryk zagranicznych. Obstalunki najstaranniej wykonywa się tak z własnego jak i dostarczonego materjału. Przyjmuje zamówienia na wyprawy ślubne i wszelkie hafty. Wielki wybór pończóch.

D. BUCHNER, Stradom Nr. 23. Bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych. materyj jedwabnych, czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, dywanów angielskich, płócień rumburgskich Sprzedaż częściowa i hurtowna.

M. TIGNER, skład czapek i kapeluszy ul. Grodzka Nr. 28, poleca się łaskawej Publiczności. Ceny nader umiarkowane.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą. Przesyłki próbek i towarów wykonuje się z wszelką punktualnością.

Magazyny ubiorów męzkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

JÓZEF STACHURSKI, ulica Florjańska pod l. 363 w domu W. Matejki ma zaszczyt polecić swój bogato zaopatrzony skład kortów i sukna jak niemniej skład gotowych sukien męzkich. Pracowawszy po pierwszorzędnych zakładach śmie sobie pochlebiać, że najwyszukańszym nawet wymogom będzie w stanie zadość uczynić. Zamówienia uskutecznia w jak najkrótszym czasie i po najumiarkowańszych cenach.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Wyroby siodlarskie i rymarskie.

A. SZKLARSKI, ulica Floryańska. Główny skład siodeł, wyrobów galanteryjno-siodlarskich, oraz przyborów podróżnych i myśliwskich.

Zakłady kuśnierskie.

A KRÓLIKOWSKI, Plac Dominikański L. 3. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres jego fachu wchodzące, ręcząc za sumienne i szybkie wykonanie, oraz wszelkie przerobienia i reperacye z dodaniem skórek lub wierzchu. Przyjmuje się także futra do przechowania przez lato, należytość uiszcza się przy odbiorze futra z konserwy. Ceny jak najniższe.

A. JACHIMSKI, poleca swój magazyn futer i czapek futrzanych oraz wszelkich wyrobów kuśnierskich istniejący od r. 1825 w Krakowie, przy ul. Grodzkiej pod L. 16. Przyjmuje futra do przechowania przez lato i wszelkie reparacye. Obstalunki wykonywują się punktualnie po cenach umiarkowanych.

FRANCISZEK CHĘCIŃSKI, ulica Frodzka Nr. 18. I. piętro Skład własnych wyrobów kuśnierskich futer męzkich, kołnierzy, rękawków, czapek i t. d. Przyjmuje futra do przechowania przez lato. Wszelkie obstalunki oraz reperacyje wykończa się najstaranniej i najpunktualniej po cenie umiarkowanej.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3, poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansowanych, duńskich, jelonkowych, niciany ch i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Zakłady tapicerskie.

KAROL PIENIĄŻEK, ul. Floryjańska Nr. 28, dom Ks. Lubomirskiej. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacye w zakres tapicerstwa wchodzące Wielki wybór gotowych mebli, materje i wszelkie potrzeby dekoracyjne z pierwszorzędnych fabryk Rysunki mebli i próby materyj przesyła na żądanie wraz z cennikiem.

STEFAN IGLICKI, tapicer i dekorator, przy ulicy św. Jana Nr. 12, podejmuje się urządzenia apartamentów, wszelkich dekoracyj, tapetowania pokoi, oraz wszelkich robót do zakresu tego zawodu należących ręcząc, za trwałe i eleganckie wykonanie.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Wyroby masarskie.

WIKTOR ARMÓŁOWICZ, plac Myryacki pod „Murzynami“ poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92 Skład wędlin i delikatesów swojskich.

S. KIEŁCZYKOWSKI, ulica Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI. Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Kawiarnia i Restauracya.

A. BOGUSIEWICZA, Ry[nek] główny, linja A—B dom Ki[...] majerów.

Nowo urządzony ten za[kład] z paryzką wykwintnością na[...] sób pierwszorzędnych firm za[gra]nicznych, zajmuje całe pierw[sze] piętro. Kuchnia polska i fra[ncu]ska. Wina wszelakie począw[szy] od prawdziwych szampańs[kich] aż do stołowych austryack[ich]. Bogato zaapatrzona własna wuica. Kawa w najwybor[niej]szym gatunku bądź mokka [...] inna według życzenia. Her[bata] karawanowa wprost z Kaz[ania] sprowadzana. Doborowe cia[stka]. Czytelnia bogato zaopatrzon[a w] pisma bądź krajowe, bądź za[gra]niczne. Podejmuje zamówi[enia] na zbiorowe śniadania, obi[ady], kolacye itp. tak w swoich s[alo]nach, jako też zobowiązuje [...] takowe w prywatnych urzą[dzić] domach nawet z usługą. C[eny] odpowiednie.

Restauracye.

NOWAKOWSKI i MUSZ[...]SKI w hotelu Saskim przy u[l.] Sławkowskiej. Kuchnia francu[ska], dobór win wszelkich gatunk[ów].

T. TURLIŃSKI, w hotelu [pod] Różą (dawniej ruski) ulica [Flo]ryjańska. Kuchnia czysto pols[ka]. Wina prawdziwe. Przyjm[uje] wszelkie zamówienia na obia[dy], kolacje, bale, wesela itp. Z zo[bo]wiązań wywiązuje się rzetel[nie]. Ceny najprzystępniejsze.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (fir[ma] protokołowana) przeniesiony z [ul.] św. Józefa na ulicę Smoleńsk [do] własnego domu pod Nr. 105, w[y]konuje wszelkie roboty fabrycz[ne] kościelne, meblowe, oraz inkr[us]tacye na sposób francuski i [an]gielski, poleca się nadal łas[ka]wym względom Sz. Publiczno[ści].

ALEKSANDER ŁOPATK[IE]WICZ, przy ulicy Zwierzyni[ec]kiej l. 23. Wykonuje wszel[kie] roboty w zakres tegoż fac[hu] wchodzące, jako to: wszelkie a[te]lie dla pp. fotografów, okna [...]lazne, balkony, krety itp. Re[pe]racye uskutecznia szybko i [po] cenach przystępnych.

Skład drzewa.

SALOMON LIEBLING, Po[...]brzezie Nr. 110. Dostać moż[na] najlepszego drzewa tak bud[o]wlanego jakoteż i opałowe[go]. W składzie tym znajduje się n[aj]większy wybór wszelkiego m[a]terjału z drzewa sosnowego, świ[er]kowego, dębowego, bukoweg[o], olchowego — oraz gotowe be[le] z suchej jedliny i sośniny, [za] których trwałość ręczy właścic[iel].

Centralne biuro wynajmu mieszk[ań]

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro [...] przy ulicy Wiślnej. Przyjmu[je] do wynajęcia mieszkania i w[y]najmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się bardzo interesujący PROSPEKT.

Obrazek ze służby kolejowej!

Rydy zapadną wszystkie klamki,
Kiły cię mają za nieuka,
dy zawiedzie nawet wojsko
człek gwałtem chleba szuka,
rwiąc ze złotych snów nadziei
tedy idzie do... kolei!!

praktyczne biorąc lekcje
kim się pozna z aparatem,
szystkie kąty wytrze sobą,
adliczbowym będąc gratem,
hoć to **pukać** i nie sztuka,
każdy, kto chce po nim puka!

reszcie skoro się przyuczy
trwa to miesięcy parę,
dy już „**Bahn frei**“ „**recht ab**“ daje
obrze bije „**circulare**“
depesze bierze **z słuchu**
ażą mu się uczyć ruchu.

tedy, jakby wieczny wahacz
iljony robiąc kroków,
d poranku do północy
iega do „**polizeistocków**“
ub po polsku bez różnicy:
d zwrotnicy, do zwrotnicy!

iczy „**bremze**“, waży „**brutto**“
bez liku w jednej dobie,
a każdego z urzędników
odpisuje „**weichy**“ obie
aś by strawić ruch dla próby
e stron wszystkich bierze **szuby**.

Vreszcie, gdy dość kar napłaci
trwa to kawałek czasu,
dy już „**gut freind**“ z „**Fahrordnungiem**“
na tajniki **sztundenpasu**
a papierze choć powoli
uż nie robi **karamboli**.

iedy wie, co „Überlastung“
przeróżne zna sygnały,
wisty, gwizdy, trąbki, tarczy,
dy ruchowiec doskonały,
na już różnej serji klasy
o frachtowej idzie kasy.

am z niemałym znów zachodem
Komercjałki“ ćwicząc cnoty,
a „**Belastung**“ i „**Entlastung**“
frankirte jakieś **Noty**,
najgorsze już mozoły
e **vernichtungs** protokoły.

utaj **kartuj**, tu **kalkuluj**,
złowiek siedzi, jak przykuty,
rzy żurnalu, gdy się zaczną
ypać **frachty** i **eilguty**.
po nocach także praca
ób, co dnia... **Incasso strazza**.

yślisz, że choć, zkąd, co kapnie,
eszcze się na tobie zmiele,
iedy w satzu się pomylisz
„vorhinein“ dasz za wiele.
Albo będąc czasem struty,
Przypadkowo zmienisz ruty.

Więc, gdy nie chcesz po niewczasie,
Wziąwszy „**Rüge**“ ciąć kuranty
Dobrze uważ, ekspedycją
Czy **locale**, czy **verbante**,
By wciągnąwszy źle posyłkę
Nie zapłacić za pomyłkę.

Zaś przy kasie osobowej
Przez okienko, zarzuć żarty
I z rozwagą należytą,
Z ternionu dając karty
Wobec mężczyzn, czy kobiety
Ty kasjerem bądź niestety.

A gdy rady mej usłuchasz
I przesłużysz lat dziesiątek,
Wtedy może przy kolei
Też dostaniesz ciasny kątek —
I dla zasług twoich racji,
Zrobią ciebie szefem stacji.

Jednak nie myśl, że w tem szczęście,
Że cię czeka cisza święta,
Właśnie wtedy i co chwila
Masz na karku rewidenta,
Który mając cztery oczy,
Każdą myłkę rychło zoczy.

A nie patrząc, czyś ty winny,
Czyli twoi urzędnicy,
Za magazyn, ruch i kasę
Ciebie kropnie bez różnicy
Za skuteczny brak doglądu
„Piątkę“ na rzecz „krankenfondu“.

Jednem słowem mówiąc krótko
Zawsze tobie w oczy wiater
Mängle, „**Rügi**“, **Nosy**, **kary**,
Głodno, chłodno, wieczny kater
I w byt lepszy brak nadziei,
Oto służba... przy kolei!!

Nelin.

LIST.

W Przejeździe 7 Stycznia.

Szanowny „Djable“!

Na **humorystyczny** list z Warszawy, ogłoszony w „Nowej Reformie“ z dnia 5 Stycznia r. b., tylko w **humorystycznem** piśmie odpowiedzieć można.

I jam z Warszawy; a wracając tam ze świąt przepędzonych wsród was, chcę przed odjazdem ostrzedz, abyście nie wierzyli ani w słowo z tego, co znajdziecie w odezwie owego (jak zaręcza Reforma) „wysoko położonego“ korespondenta, któremu nie podobały się listy baronowej X-Y-Z o Towarzystwie warszawskiem, drukowane w „Czasie“.

Listami temi zachwycony każdy rozsądny i uczciwy człowiek; listami temi zachwycony każdy dobry Polak; co więcej wam powiem: delektują się niemi sami rossjanie nie należący bezpośrednio do Rządu. Zawierają one najszczerszą prawdę.

To co ów „wysoko“ (może w łaskach pani jenerałowej H.) „położony“ korespondent prawi, jest tylko godne homerycznego śmiechu.

Czy nie należy on czasem do tych głupiutkich, co mniemają, że Moskali **nie trzeba drażnić?** więc będą lepszymi — że z Rossją jako z potęgą **trzeba się liczyć?** — W takim razie radzimy mu, aby zajmował się przedpotopowemi wykopaliskami, bo na tem może zna się dobrze, ale niech nie wdaje się w politykę, bo jej nie rozumie, bo Moskali nie zna i chyba na oczy ich nie widział. A „Nowa Reforma“ źle sprawie służy, jeżeli zdanie tak naiwnego korespondenta ogłasza.

Może wygodnie jest **moskiewskie ruble liczyć**, ale **liczyć się** z tymi, co otwarcie wyznają, że nas chcą do reszty pochłonąć, to znaczy być gorszym od Moskala.

Wierzcie mi, że te listy baronowej X-Y-Z, Moskali ani lepszymi ani gorszymi nie zrobią.

Warszawianin.

P. s. Humorystyczny korespondent zapewne przypisuje **drażnieniu** Rossjan, **rozkaz** Rządu, aby kelnerzy po polsku nie mówili, a **zakaz** w Warszawie grania poloneza Ogińskiego, od czego, jak od trąb Jerychońskich, mogłoby się zawalić potężne carstwo. Nic także nie mówi o tem, że w ciągu **dwudziestu lat**, Moskale wydarli Polakom 1,768.000 diesiatin ziemi drogą konfiskat i różnych gwałtów, czyli około **trzystu pięćdziesięciu** mil kwadratowych (przestrzeń daleko większa niż dzisiejsze królestwo saskie), tylko w trzech gubernjach: kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej; w Litwie zaś **bez porównania więcej**.

Czy to także w skutek owych listów baronowej X-Y-Z?

Czemu o takich szczegółach nie wspominają wasze dzienniki **postępowo-liberalne?** Czy dla tego, aby **nie drażnić** Moskali?

Nie wyrywaj ich z zachwytu!

I z was się każdy nad odłogiem
Własnej próżni wspina Bogiem
Na paluszkach wzdętej pychy!
I tak wy zwierzęciejecie —
Bo kto sam się bóstwi w świecie
Ten na odwrót swego szału
Odczłowiecza się pomału.

Krasiński.

Gdy z nich każdy nad odłogiem
Własnej próżni wspina Bogiem;
To mu pycha i głupota
Rozkoszy otwiera wrota.
Bóstwiąc siebie! błogie życie
Pędzą — w cielęcym zachwycie!

Wszak spójrz na nich! — w siódmym niebie
Ubóstwiając tylko siebie,
Czcząc — cielęcą swą naturę...
Każdy, nos zadarłszy w górę
Chełpi się rozumem — sprytem....
Z całym cielęcym zachwytem!

Rad sam z siebie — wciąż się chwali
Osła swego zwąc pegazem,
Wlazł na niego z „Bicza“ pali
I szczęśliwi oba razem,
Doścignli sławy zenitu...
Śród cielęcego zachwytu!

Co za szczęście! — Śród stolicy,
Ciele jadąc na oślicy,
Gdy rozpuści swój „Bicz“ z kłaków,
Sądzi: iż drży cały Kraków —
Że już są u władzy szczytu...
Śród cielęcego zachwytu!

Czy słyszysz! z jaką rozkoszą,
Z Nowym rokiem, wieść nam głoszą:
Że swym „Biczem“ w jednej chwili,
Tak kraj cały poprawili,
Że odpocząć śmiało mogą,
Bo biczować niema kogo. —

Więc spełniwszy misję godnie,
Raz tylko na dwa tygodnie,
Uszczęśliwiać będą Kraków
Swoim „Biczem“ — biczem z kłaków!
Który zawsze nieść mu będzie:
Sieczkę, plewy i żołędzie...

Tą go karmą uszczęśliwi!
Temu, nikt z nas się nie dziwi:
Że oślica Balaama,
Gdy na plewach zrosła sama,
Tem się dzieli — i tem chlubi:
W czem smakuje i co lubi.

Nie wyrywaj ich z zachwytu!
W pysze jest ich „racja bytu“ —
Niech więc każdy z nich w swej pysze,
W snach rozkosznych się kołysze...
Niech się bóstwiąc — błogie życie
Pędzą — w cielęcym zachwycie!

Maczuga.

Świstki humorystyczne.

Napisał

Pobraty: Miec.

Naiwność mamusi.

— W jakim też wieku może być córeczka pani?

— We wrześniu ukończy 17 wiosnę

— Jest zatem w kwiecie wieku.

— Tak. Od lat ośmnastu...

Ogień w buduarze.

— Mówiono mi, że wczoraj w nocy wybuchł pożar w twoim buduarze!?

Nic dziwnego, moja droga. Przez sześć miesięcy nie było męża w domu.

Komplement męża.

— Nie prawda, kochany Kaspruniu, że ty wolisz do herbaty pączki, aniżeli te słodycze?

— Tak jest, mój aniołku, gdyż ty jesteś mi słodszą od wszystkich słodyczy, a że nie jesteś **pączkiem**, rozumie się samo przez się.

Na wszystko jest sposób.

Bankier Habgeld (do córki). W dzień tfoik urodźin, kokana moja Saro, przynoszem czi sznur pereł w prezencie.

Córka. Ach! drogi tatku! perły łzy oznaczają.

Bankier H. Nie obawiaj sze moje źiecko. Te perly nic nie oznaczajom. One są falszywe.

Posiedzenie miejskie.

Pan Radca. Do widzenia moja duszko.

Żona. Jakto? odchodzisz? nie urządziwszy sobie pierwej poobiednej drzémki?

Pan Radca. Za dużo byłoby dwa grzyby do barszczu. Wiesz przecie, że idę na posiedzenie.

SPRAWA RUSKA
w sejmie Galicyjskim.

Pytanie.

Jakaż czy wiecie, myśl się w tem kryje,
Że z nami Rusini są w ciągłym sporze?

Odpowiedź.

Taka że naszą i własną szyję,
Podać w mowskiewską pragną obróżę.

Józef Kropiwnicki.

NA ULICY.

— Mój drogi, pożycz mi 200 złr.

— Teraz nie mogę, później, za kilka miesięcy.

— To znaczy, że mi odmawiasz.

— A przepraszam cię, według twierdzenia hr. Stanisława Tarnowskiego, to wcale nie znaczy odmowy.

Wigilja w kółku ruskiej młodzieży.

(Autentyczne).

W pamiątkowej miastu „szarej kamienicy“,
Obchodziła wilję Ruś! akademicy!
Gdy toast wniesiono: na cześć bratniej zgody,
Wstał jeden i wyrzekł: „Dwa bratnie narody,
Polska i Ruś nasza niech żyją w jedności,
Niech wzajemna miłość w ich sercach zagości“.
Złość porwała innych słyszących te słowa:
„Bredzi (rzekli), twoja nierozumna głowa;
Precz z Polską! niech żyje Aleksander trzeci!
Jego zdrowie wychylmy, bośmy jego dzieci!“
„Boże carja chrani“ — pienia się rozległy,
I niby wilków wycia ku północy biegły!
Gdy przebrzmiał hymn carski, rzeknął Rusin pra-
„Oby nie pamiętał Bóg wam tej niesławy! [wy
Lud ruski nie dzieli nienawiści waszej,
Bo czuje w swych żyłach dostatek krwi laszej, —
Moskiewskiej ni kropli, więc nic go nie skrzywi!
Uwłaczacie tylko sobie, niegodziwi,
Lecz gniewać się trudno, bo gdzie żółto w dziubie,
Tam zamiast oleju, co innego w czubie!

Podtatrzanin.

DO LWOWSKICH WYBORCÓW.

List otwarty kandydata na prezydenta m. Lw

Mości Panowie! Chwila, w której z wu macie wybrać swego reprezenta i kierownika skłania mnie do wystoso nia tych słów kilku. Po co łamać w głowę nad wyborem! Mnie oddajcie gł i kwita!

Oto moje przymioty:

a) Umiem czytać i pisać, ale z wnośṡią nic więcej.

b) Jestem Bogu ducha winien.

c) Nikt o mnie dotąd nic nie wie.

d) Chodzę z kołtunami na piwo.

e) Uciekam ód gazety jak od chole

Jeśli zrobicie mnie prezydentem, pr rzekam w zamian

a) Kręcić sie całemi dniami po wsz stkich ulicach, aby się zdawało, że j więcej mieszkańców.

b) Codziennie brać do magistrackie wozu kilku kołtunów.

c) Gdy chodzi o reprezeniowanie grod dostać ból głowy i schować się do mysi dziury, lub: gdy mnie zmuszą do po wienia się na jakiej uroczystości, nie w puścić z ust pary i poprosić inteligie tnika o wyręczenie.

d) Na sejmach Rady urządzać „ki kasza, kipi groch“.

e) Jednem słowem: być wielkim cz wiekiem do małych interesów i mały do wielkich.

Ponieważ ostatni perjod elekcyjny w kazał, że są to najistotniejsze warun na burmistrza, przeto w nadziei pomy nego załatwienia mej oferty

pozostaję waszym z krwi i koś

Kołtunkowskim.

(NADESŁANE).

NAJTAŃSZE POLSKIE CZASOPISMO:

„Goniec Niedzielny i Świąteczny“

Czasopismo **illustrowane**

wychodzi w każdą niedzielę z dodatkami świątecznemi. Wychodzi rok ***dziewiąty*** **we Lwowie.** Z początkiem roku rozpoczyna druk nowych powieści, a mianowicie:

Z MASKARADOWEJ NOCY

Słynna powieść w całym świecie, pióra francuskiego autora: „Starości Lecqu'a.

NIEBIESKI CZY ŻÓŁTY

Śliczna nowella z Angielskiego znakomitej autorki Quidy.

NASZE ŻYCIE

Powieść oryginalna M. D. Chamskiego (drugie wydanie).

Oprócz powieści, umieszcza „GONIEC“ artykuły popularne z historji, nauk przyrodzonych, jeografii i t. p. nadto, posiada stałe działy. Nowiny od ręki, kronikę z całego świata, korespondencje, poezje, sprawozdania teatralne i koncertowe, nowiny literackie i artystyczne, gospodarstwo miejskie i wiejskie, odpowiedzi od redakcji, reklamy, ogłoszenia, jednem słowem treść bardzo obfitą, pożyteczną i przyjemną. W jednym z numerów styczniowych „Gońca“ zamieszczona będzie **grupa portretowa redaktorów pism lwowskich**, z odpowiednim do każdego portretu artykułem. „Gońca“ prenumerować można **w każdej chwili.** Numera zaległe natychmiast posełają się. Prenumerata wynosi z przesyłkę rocznie **8 złr.** półrocznie **4 złr.** — kwartalnie **2 złr.** miesięcznie **70 ct.** Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazami pocztowymi lub w listach pieniężnych, do **Administracyi „Gońca Niedzielnego i Świątecznego“ we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 10.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiej.